

Zasady natury i łaski oparte na rozumie

- § 1 *Substancja* jest bytem zdolnym do działania. Bywa prosta lub złożona. *Substancja prosta* nie ma części. Substancja złożona jest zbiorem substancji prostych, czyli *monad*. *Monas* to słowo greckie i oznaczają jedność, czyli to, co jest jedno. Rzeczy złożone lub ciała są wielkościami, a substancje proste, żywe, dusze oraz duchy są jednostkami. Muszą tedy koniecznie istnieć substancje proste, gdyż bez rzeczy prostych nie byłoby rzeczy złożonych. A zatem życie wypełnia całą naturę.
- § 2. Pozbawione części monady nie mogą być utworzone ani zniszczone. Nie mogą powstać ani zniknąć w sposób naturalny, a więc trwają równie długo jak wszechświat, który będzie się zmieniać, lecz nie zostanie zniszczony. Nie mogą mieć kształtów, w przeciwnym razie miałyby części; każda z monad może być przeto sama w sobie i w danej chwili odróżniona od pozostałych tylko na podstawie jakości i czynności wewnętrznych, które nie mogą być niczym innym, jak jej własnymi *postrzeżeniami* (*appetitions*) (tzn. jej usiłowaniami przejścia od jednego postrzeżenia do drugiego), które stanowią zasady zmiany. Albowiem prostota substancji nie przeszkadza wielkości jej przekształceń, które muszą tkwić wszystkie w tejże substancji prostej i polegać na różności jej odniesień do rzeczy, które są na zewnątrz niej. Tak samo jak w *ośrodku* czy punkcie mimo całej jego prostoty znajduje się nieskończenie wiele kątów wytyczanych przez linie, które przezeń przechodzą.
- § 3. W naturze wszystko jest pełne, wszędzie są substancje proste, wzajemnie od siebie odgródzone wskutek *właściwych każdej z nich czynności, które bezustannie zmieniają ich wzajemne odniesienia*; każda zaś odrębna substancja prosta, czyli monada, tworząc ośrodek substancji złożonej (na przykład zwierzęcia) oraz zasadę

jej pojedynczości (*unicité*) jest otoczona nieskończonym mnóstwem innych monad, które wspólnie stanowią ciało własne tej ośrodkowej monady; stosownie do pobudzeń tego ciała przedstawia ona rzeczy, które są poza nią, tak jakby w jej ośrodku. Ciało to jest ograniczone, kiedy tworzy coś w rodzaju automatu czy maszyny natury, która maszyną jest nie tylko jako całość, lecz także w swych najmniejszych częściach, jakie tylko dają się zauważyć. A że z powodu pełności świata wszystko jest połączone i każde ciało oddziaływa na inne silniej lub słabiej, zależnie od odległości, i jest przez nie z kolei pobudzane na mocy przeciwdziałania, przeto każda monada jest żywym, czyli obdarzonym wewnętrzną czynnością zwierciadłem, przedstawiającym wszechświat ze swego punktu widzenia i poddanym tym samym co on prawom. Postrzeżenia rodzą się w monadzie jedne z drugich wedle praw dążeń (*appétits*) czy też przyczyn celowych dobra i zła, które polegają na zauważalnych, uporządkowanych albo nieuporządkowanych postrzeżeniach, podobnie jak zmiany ciał i zjawiska zewnętrzne rodzą się jedne z drugich wedle praw przyczyn sprawczych, tzn. praw ruchu. Istnieje tedy doskonała harmonia między postrzeżeniami monady a ruchami ciał, harmonia wprzód ustanowiona między systemem przyczyn sprawnych a systemem przyczyn celowych i na tym właśnie polega zgodność i związek fizyczny duszy i ciała, tak że żadne nie może zmieniać praw drugiego.

- § 4. Każda monada wespół z poszczególnym ciałem jest substancją żywą. Tak że życie jest wszędzie, nie tylko tam, gdzie są narządy lub członki, lecz i w nieskończone zróżnicowanym stopniu nawet w samych monadach, z których jedne mniej lub bardziej panują nad drugimi; atoli gdy monada ma narządy dopasowane do niej tak, że za ich pośrednictwem we wrażeniach, które one odbierają, powstaje wyraziste odbicie, wobec czego w postrzeżeniach, które je przedstawiają (jak na przykład promienie świetlne za pośrednictwem kształtu cieczy ocznej ulegają skupieniu i oddziaływują ze wzmoczoną siłą), może to dojść aż do czucia, tzn. aż do postrzeżenia

połączonego z pamięcią, mianowicie takiego, po jakim długo jeszcze pozostaje pewne echo, które daje się słyszeć przy każdej sposobności; i wtedy to żyjątko zowie się zwierzęciem, a jego monada - duszą. Kiedy zaś dusza ta jest podniesiona na wyżyny rozumu, staje się czymś subtelnym i zaliczamy ją w poczet duchów, co wkrótce zostanie objaśnione.

Zwierzęta przebywają co prawda niekiedy w stanie prostych żyjątek, a ich dusze w stanie prostych monad, kiedy to postrzeżenia ich są dosyć wyraziste na to, by można było je sobie przypomnieć, jak to się zdarza podczas głębokiego snu bez marzeń lub przy utracie przytomności. Atoli postrzeżenia, które stały się całkowicie mętne, muszą się na nowo rozwinąć w zwierzętach dla powodów, o których wkrótce będę mówił w § 12. Toteż dobrze jest rozróżnić postrzeżenie, które jest wewnętrznym stanem monady przedstawiającym rzeczy zewnętrzne, oraz *apercepcję*², która jest świadomością, czy też refleksyjnym poznaniem tego wewnętrznego stanu, a która nie jest dana wszystkim duszom ani też na stałe nawet jednej duszy. I właśnie z braku tego rozróżnienia zbłądzili kartezjańscy lekceważąc postrzeżenia, których się nie uprzytamnia, niczym pospółstwo lekceważące ciała, których się nie wyczuwa (*corps insensibles*). To także skłoniło tych kartezjańczyków do przekonania, że jedynie duchy są monadami, że nie ma dusz zwierzęcych, a tym bardziej innych *zasad życia*. O ile zaś zanadto wstrząsnęli powszechnymi mniemaniami ludzkimi, odmawiając czucia zwierzętom, o tyle zanadto dostosowali się do potocznych przesądów, uważając długie omdlenie, pochodzące z wielkiego zmętnienia postrzeżeń, za ściśle pojętą śmierć, gdy to ustaje wszelkie postrzeżenie; co tylko potwierdziło nieuzasadnione mniemanie o niszczeniu niektórych dusz, jak też błędne poglądy kilku niedowiarków zwalczających nieśmiertelność duszy ludzkiej.

- § 5. W postrzeżeniach zwierząt występuje pewne powiązanie, przypomina to rozum, lecz opiera się jedynie na pamięci faktów czy też skutków, nie zaś na znajomości przyczyn. Tak więc pies umyka

przed kijem, którym go zbito, ponieważ pamięć przywołuje ból, który mu tym kijem zadano. I ludzie -jako empirycy, tzn. podczas trzech czwartych swych czynności - zachowują się jak zwierzęta. Oczekujemy na przykład, że jutro będzie dzień, ponieważ stale tego doświadczamy, a tylko astronom przewiduje to na podstawie rozumu, choć nawet i tej przepowiedni kiedyś zbraknie, gdy przyczyna światła dziennego, nie będąc wieczną, ustanie.

Atoli rozumowanie prawdziwe podlega prawom koniecznym lub wiecznym, takim jak prawdy logiki, arytmetyki, geometrii, tworzące niezbitą powiązanie idei oraz wywołujące niezachwiane konsekwencje. Zwierzęta, u których konsekwencje te są niedostrzegalne, nazywają się po prostu zwierzętami, natomiast te, które znają owe prawdy konieczne, zowią się *zwierzętami rozumnymi*, a ich dusze - duchem. Dusze te są zdolne do czynności refleksyjnych oraz do zwrócenia uwagi (*considerer*) na to, co nazywamy *Ja*, *Substancja*, *Dusza*, *Duch*, słowem - na rzeczy i prawdy niematerialne. To właśnie czyni nas zdolnymi do nauk, czyli do wiedzy demonstratywnej.

- § 6. Badania naszych współczesnych pouczyły nas, a rozum to potwierdza, że żyjątka, których narządy znamy, to znaczy rośliny i zwierzęta, nie pochodzą z rozkładu czy chaosu, jak to sądzili starożytni, lecz z nasion zawierających je w zarodku (*semences preformées*), a zatem z przemiany uprzednio istniejących żyjątek. W nasieniu dużych zwierząt zawarte są małe zwierzątka, otrzymujące przez poczęcie nową powłokę, którą sobie przywłaszczają, a która zapewnia im wzrost i odżywianie, aby następnie przeszły na większą arenę i mnożyły duże zwierzęta. Dusze ludzkich zwierzątek nasiennych nie są co prawda rozumne i stają się takie dopiero wtedy, gdy poczęcie nadaje im ludzką naturę. A że zwierzęta na ogół nie rodzą się całkiem przez poczęcie czy narodziny, nie giną też całkowicie w chwili, którą zwiemy śmiercią. Łatwo bowiem zrozumieć, że to, co nie powstaje w sposób naturalny, nie znika też w ten sposób w porządku natury. Zrzucając zatem okrywającą je

maskę czy łachmany, zwierzęta odchodzą jedynie na bardziej subtelnej arenie, gdzie mogą jednak zachować tę samą wrażliwość i tak samo podlegać porządkowi praw, jak na większej. A to, co się rzekło o dużych zwierzętach, dotyczy również narodzin i śmierci samych zwierzątek nasiennych, czyli że są one powiększeniem innych, mniejszych zwierzątek nasiennych, w porównaniu z którymi mogą uchodzić za duże, wszystko bowiem w naturze rozciąga się w nieskończoność.

Tak więc nie tylko dusze, ale i zwierzęta nie rodzą się i nie giną; rozwijają się jedynie, zwijają, przyodziewają, linieją, przemieniają. Dusza nie opuszcza nigdy w zupełności swego ciała i nie przechodzi z jednego ciała do innego, które by było całkowicie nowe. Nie ma więc *metempsychozy*, ale jest *metamorfoza*. Zwierzęta zmieniają się, pobierają i porzucają jedynie części, co w odżywianiu odbywa się stopniowo, przez niedostrzegalnie małe cząsteczki, ale nieustannie; zachodzi natomiast raptownie i w sposób widoczny, lecz rzadko, w chwili poczęcia lub śmierci, kiedy to zyskują lub tracą bardzo wiele naraz.

- § 7. Dotychczas mówiliśmy li-tylko jako fizycy, teraz należy wnieść się do *metafizyki*, posługując się tą nie dość wykorzystywaną *wielką zasadą*, która głosi, że *nic nie powstaje bez racji dostatecznej*, czyli że nie dzieje się nic, w odniesieniu do czego ktoś wystarczająco znający rzeczy nie mógłby podać racji dostatecznie tłumaczącej, dlaczego dzieje się właśnie tak a nie inaczej. Po przyjęciu tej zasady mamy prawo zadać pytanie pierwsze, które tak będzie brzmiało: *Dlaczego istnieje raczej coś niż nic?* Nic jest przecież prostsze i łatwiejsze niż coś. Co więcej, dopuściwszy, że rzeczy powinny istnieć, trzeba podać rację, dlaczego powinny istnieć tak a nie inaczej.
- § 8. Otóż ta dostateczna racja istnienia wszechświata nie może tkwić w ciągu rzeczy przypadkowych, tzn. ciał i ich przedstawień w duszy, ponieważ materia sama w sobie jest obojętna wobec spoczynku i ruchu oraz wobec takiego czy innego rodzaju ruchu; nie można

zatem odnaleźć w niej racji ruchu; a tym bardziej racji takiego właśnie ruchu. A chociaż ruch obecny, który zachodzi w materii, pochodzi z poprzedniego, a ten z kolei znów z poprzedniego, nie posuwamy się dalej, choćbyśmy zaszli tak daleko, jak tylko zechcemy, zawsze bowiem pozostaje to samo pytanie. Dlatego też racja dostateczna, która nie wymaga już innej racji, powinna znajdować się poza ciągiem rzeczy przypadkowych i to w substancji, która by stanowiła ich przyczynę, czyli była bytem koniecznym, zawierającym w sobie rację własnego istnienia. W przeciwnym razie nie mielibyśmy nadal racji dostatecznej, na której moglibyśmy skończyć. A ta ostateczna racja rzeczy zowie się *Bogiem*.

- § 9. Ta pierwsza, prosta substancja musi w sobie mieć eminentnie³ doskonałości zawarte w substancjach pochodnych, będących jej wytworem. Będzie tedy posiadała moc, wiedzę i wolę - każdą doskonałą, czyli będzie obdarzona wszechmocą, wszechwiedzą i najwyższą dobrocią. Ponieważ zaś sprawiedliwość pojęta ogólnie nie jest niczym innym, jak dobrocią zgodną z mądrością, w Bogu przeto również powinna się mieścić najwyższa sprawiedliwość, Rozum, który sprawił istnienie rzeczy, sprawia też, że zależą one od niego w swym istnieniu oraz działaniu i otrzymują bez ustanku odeń to, co nadaje im jakąś doskonałość, podczas gdy to, co pozostaje w nich z niedoskonałości, pochodzi z pierwotnej ograniczności tkwiącej w istocie stworzenia.
- § 10. Z najwyższej doskonałości Boga wynika, że wytwarzając wszechświat wybrał najlepszy z możliwych planów, w którym największa różnorodność łączy się z największym ładem; miejsce i czas są najlepiej obmyślane, największy skutek wywoływany jest najprostszymi środkami i tyle jest mocy, tyle wiedzy, szczęścia i dobroci w stworzeniach, ile tylko zdołał przyjąć wszechświat. Wszystkie bowiem możliwości zabiegają o istnienie w intelekcie (*entendement*) Boskim i stosownie do ich doskonałości rezultatem tych wszystkich zabiegów musi być świat obecny, tak doskonały, jak to

jest tylko możliwe. Nie przyjmując tego, nie można by zgoła uzasadnić, dlaczego rzeczy ułożyły się raczej tak niż inaczej.

- § 11. Dzięki swojej najwyższej mądrości Bóg wybrał przede wszystkim prawa ruchu najlepiej zestrojone i najbardziej dostosowane do racji abstrakcyjnych, czyli metafizycznych. Zachowują one tę samą ilość siły bezwzględnej i całkowitej lub działania; tę samą ilość siły względnej lub przeciwdziałania; tę samą wreszcie ilość siły kierującej. Ponadto działanie jest zawsze równe przeciwdziałaniu i całość skutku jest zawsze równoważna jego całkowitej przyczynie. Rzecz to zdumiewająca doprawdy, że rozważając jedynie przyczyny sprawcze czy też materię nie można uzasadnić praw ruchu odkrytych w naszych czasach, z których część została nawet odkryta przeze mnie⁴. Przekonałem się bowiem, że trzeba się odwołać do przyczyn celowych i że prawa te nie zależą bynajmniej od zasady konieczności, jak prawdy logiki, arytmetyki i geometrii, lecz od zasady dostosowania, tzn. od wyboru, jaki czyni mądrość. Jest to jeden z najskuteczniejszych i najbardziej namacalnych dowodów istnienia Boga dla ludzi, którzy potrafią zgłębić te rzeczy.
- § 12. Z doskonałości Najwyższego Twórcy wynika jeszcze, że nie tylko panujący w całym wszechświecie ład jest najdoskonalszy z możliwych, lecz też że każde żywe zwierciadło przedstawiające wszechświat ze swego punktu widzenia, tzn. każda monada, każdy ośrodek substancyjny, musi mieć swe potrzeby i swe dążenia możliwie najlepiej uporządkowane i uzgodnione z całą resztą. Stąd z kolei wynika, że dusze, tzn. najsilniej panujące monady, lub raczej same zwierzęta, nie mogą nie obudzić się ze stanu uśpienia, w jaki może je wprawić śmierć albo jakiś inny wypadek.
- § 13. Albowiem wszystko jest raz na zawsze uporządkowane w rzeczach z takim ładem i odpowiedzialnością wzajemną, jak tylko to jest możliwe, skoro najwyższa mądrość i dobroć mogą działać jedynie w najdoskonalszej harmonii; teraźniejszość jest brzemienią przyszłością, to, co nastąpi, możemy odczytać w tym, co minęło.

to, co odległe, jest wyrażone w bliskim. Można by w każdej duszy poznać piękno wszechświata, gdyby dało się rozwinąć wszystkie jej zwoje, które w sposób widoczny rozwijają się dopiero z upływem czasu. Atoli każde wyraźne postrzeżenie duszy zawiera nieskończenie wiele mętnych postrzeżeń, które obejmują cały wszechświat, i nawet sama dusza zna rzeczy, których postrzeżenie posiada, tylko o tyle, o ile są one wyraźne i ujawnione; toteż jej postrzeżenia wyraźne są miarą jej doskonałości. Każda dusza zna nieskończoność, zna wszystko, ale nader mętnie; podobnie przechadzając się brzegiem morza i słysząc jego huk, łowią odgłosy każdej fali, z których połączenia składa się szum morza, żadnego wszakże nie rozróżniając w szczególności.

Atoli postrzeżenia mętne są rezultatem wrażeń, jakie wywiera na nas cały wszechświat; podobnie jest z każdą monadą. Jedyne Bóg zna wszystko w sposób wyraźny, on bowiem jest źródłem wszystkiego. Słusznie tedy powiedziano, że jego ośrodek jest wszędzie i nigdzie nie ma jego obwodu; bezpośrednio jest mu bowiem obecne wszystko, bez żadnego oddalenia od środka⁵.

- § 14. Jeśli zaś chodzi o duszę rozumną, czyli o *ducha*, jest w niej coś więcej aniżeli w monadach czy nawet w zwykłych duszach. Jest ona nie tylko zwierciadłem świata stworzeń, lecz także obrazem Bóstwa. Duch nie tylko ma postrzeżenia dzieł Bożych, ale sam zdolny jest tworzyć coś, co je przypomina, chociaż w małej skali. Nie mówiąc już bowiem o niezwykłościach marzeń sennych, kiedy to bez trudu (i bez udziału woli) wymyślamy rzeczy, których wynalezienie wymagałoby na jawie długich medytacji, dusza nasza jest nadto budowniczym w swych działaniach dobrowolnych, a odkrywając nauki, zgodnie z którymi Bóg uporządkował rzeczy (*pondere, mensura, numero* (Co do wagi, miary, liczby.) itd.), naśladuje w swym zakresie i w swoim małym świecie - gdzie wolno jej działać - to, co Bóg czyni w wielkim.
- § 15. Dlatego właśnie wszystkie duchy, zarówno ludzie jak i duchy wyższe, mocą rozumu i wieczystych prawd dostępując swego ro-

dzaju obcowania z Bogiem, są członkami Państwa Bożego, tzn państwa najdoskonalszego, założonego i rządzonego przez największego i najlepszego z monarchów, gdzie nie ma zbrodni bez kary ani dobrych uczynków bez należytej nagrody i gdzie szczęście i cnota są możliwie największe. A zostało to uzyskane nie przez wprowadzenie do natury zamętu, jak gdyby naruszało prawa ciała to, co Bóg zgotował duszom, lecz poprzez ład rzeczy naturalnych, na mocy odwiecznej i wprzód ustanowionej harmonii między królestwem natury a królestwem łaski, między Bogiem jako budowniczym a Bogiem jako monarchą, także sama natura prowadzi do łaski, a łaska doskonali naturę posługując się nią.

- § 16. Chociaż zatem rozum nie zdoła nas szczegółowo zapoznać z przyszłością, co jest zastrzeżone dla objawienia, ten sam jednak rozum potrafi nas upewnić w tym, że rzeczy zostały zrobione ponad wszelkie nasze pragnienia. A skoro Bóg jest też ze wszystkich najdoskonalszą, najszczęśliwszą, a więc najbardziej godną miłości substancją, zaś miłość prawdziwa i czysta polega na stanie, który daje zaznać przyjemności w doskonałościach i szczęściu tego, kogo miłujemy, przeto umiłowanie to musi nam dostarczyć największej przyjemności, do jakiej tylko można być zdolnym, kiedy Bóg stanowi jego przedmiot.
- § 17. Łatwo też miłować go, jak przystoi, jeżeli tylko znamy go tak, jak właśnie to przedstawiłem. Choć bowiem Bóg nie jest uchwytny przez nasze zmysły zewnętrzne, nie przestaje być nader godnym miłości i dostarczać nader wielkiej przyjemności. Widzimy przecież, ile to przyjemności dają ludziom honory, mimo że nie zasadzają się wcale na jakościach zmysłów wewnętrznych. Męczennicy i fanatycy (choć uczuciowość tych ostatnich ulega zaburzeniom) pokazują dobrze, czego może dokazać przyjemność duchowa. Co więcej, nawet przyjemności zmysłowe sprowadzają się do przyjemności intelektualnych mętnie znanych. Muzyka nas urzeka, mimo że jej piękno polega tylko na zgodności liczb i na rachubie, której sobie nie uprzytamiamy, a której dusza

nie przestaje prowadzić, to znaczy rachubie zachodzących z pewnymi przerwami uderzeń i drgań ciał wydających dźwięki. Przyjemności, jakie wzrok znajduje w proporcjach, są tej samej natury; podobnie i te, które wywołują pozostałe zmysły, chociaż nie umiemy wyjaśnić ich w sposób tak wyraźny.

§ 18. Rzecz nawet można, że umiłowanie Boga już w chwili obecnej daje nam przedsmak przyszłej szczęśliwości, a choć jest bezinteresowne, tworzy samo przez się nasze największe dobro i daje korzyść, nawet gdybyśmy nie starali się o nią, a tylko zwracali uwagę na przyjemności, jakiej dostarcza, nie bacząc na pożytek, jaki przynosi. Albowiem umiłowanie to napełnia nas doskonałą ufnością w dobroć naszego Stwórcy i Pana, w tę dobroć zsyłającą prawdziwy spokój ducha, niejako stoików wynikły z przyjętej z musu cierpliwości, lecz z obecnego zadowolenia, zapewniającego nawet przyszłe szczęście. A nic poza przyjemnością obecną nie może przynieść większego pożytku przyszłości, ponieważ umiłowanie Boga wypełnia nasze nadzieje i wiedzie nas ku najwyższemu szczęściu, skoro na mocy doskonałego ładu ustanowionego we wszechświecie wszystko jest uczynione możliwe najlepiej, i to zarówno dla dobra powszechnego, jak i dla większego, jednostkowego dobra tych, co są o tym przekonani i zadowoleni z boskich rządów; tego zaś nie może zbraknąć u tych, co potrafią miłować źródło wszelkiego dobra. Prawdą jest natomiast, że najwyższa szczęśliwość (niezależnie od *widzenia błogosławionego* czy poznania Boga, które mogą jej towarzyszyć) nie może być nigdy zupełna, gdyż Bóg - jako nieskończony - nie może być całkowicie poznany.

Tak więc nasze szczęście nie polega i nie powinno nigdy polegać na pełnym używaniu, w którym wszelkie pragnienia zostałyby spełnione, a które otępiłoby naszego ducha, lecz na wiecznym postępie ku nowym przyjemnościom i nowym doskonałościom.

przełożył Stanisław Cichowicz

Nota bibliograficzna

Tekst francuski, którego wydanie krytyczne - służące za podstawę tłumaczenia polskiego - należy zawdzięczać A. Robinetowi: G. W. Leibniz, *Principes de la nature et la grace fondés en raison, Principes de la philosophie ou monadologie, publiés integralement d'après les manuscrits de Hanovre, Vienne et Paris et présentés d'après des lettres inédites*, PUF, Paryż 1954, ss. 26-65, przez Leibniza napisany po trzech kolejnych przeobrażeniach najprawdopodobniej - wedle Robineta (wyd. cyt., s. 13, n.a) - między marcem a sierpniem 1714 r., a więc pod koniec pobytu filozofa w Wiedniu (listopad 1712 - wrzesień 1714) i przeznaczony przezeń jako *Principes de la nature et de la grace fondés en raison* wraz z kilkoma innymi pismami dla księcia Eugeniusza Sabaudzkiego. Potwierdza to opublikowany dopiero przez Robineta (wyd. cyt., s. 17) fragment listu Leibniza do Bonnevala z końca 1714 r. «Pamiętasz, Panie, że to samo streszczenie, które miałem zaszczyt przedstawić JKW, dostało się do Twych rąk i że sporządziłeś jego kopię dla księcia d'Arenberg, który chciał je przesłać, jeśli się nie mylę, księciu de Horne. Atoli by utworzyć niewielki tomik, dołączyłem doń odpowiedni na zarzuty p. Bayle'a i innych uczonych mężów. Odpowiedzi te były drukowane z wyjątkiem ostatniej i najobszerniejszej, w której starałem się zadość uczynić replikom p. Bayle'a, pomieszczonym w drugim wydaniu jego słownika. Ułożyłem to w Wiedniu umyślnie, aby niczego nie brakowało w tym względzie JKW. Atoli jedną kopię zachowałem dla siebie...» Rzeczywiście, w archiwum hanowerskim znajduje się owa kopia, wedle której Robinet ustalił ostatecznie tekst *Zasad i łaski opartych na rozumie*, podczas gdy w wiedeńskiej Nationalbibliothek, skatalogowany jako Cod. 10.5888, ów zbiór rękopisów oprawny w czerwoną skórę z herbem Eugeniusza Sabaudzkiego zawiera w formacie in-12 pięć tekstów: oprócz *Zasad natury i łaski...*, *Nowy system...*, *Objaśnienia nowego systemu...*, *Objaśnienie wprzód ustanowionej harmonii między duszą a ciałem*, *Zarzuty Pana*

Bayle'a wraz z odpowiedziami; w korespondencji Leibniza z Remondem z lat 1714-1715 jest także dosyć dużo wzmianek, by ponad wszelką wątpliwość ustalić przeznaczenie i chronologiczne następstwo *Zasad natury i łaski.*, oraz *Zasad filozofii*... i w tym względzie nie mylić się więcej, tak jak to dotąd robiło wielu wydawców i historyków. Przygotowany do druku przez Leibniza zbiór tekstów nie ukazał się za jego życia; dopiero w dwa lata po śmierci filozofa, w listopadzie 1718r. w «L'Europe Savante», t. IV, cz. I, ss. 100-123, *Zasady natury i łaski*, jako zwarte streszczenie filozoficznych poglądów Leibniza, dostały publikacji.

Przypisy

W oryginale: *La composée*, a więc: substancja złożona, jak zresztą to potwierdza początek § 3, gdzie występuje pełne wyrażenie: *une substance composée*. W *Zasadach filozofii* będzie Leibniz unikał tego terminu używając w zamian wyrażenia *le compose* - rzecz złożona, to, i to nie bez powodu. Jego koncepcja substancji zakłada ścisłą jedność poszczególnych bytów; «To, co nie jest naprawdę jednym bytem, nie jest też naprawdę bytem» - pisał w kwietniu 1687 r. do A. Arnaulda (*Die phil. Sch.*, wyd. cyt., t. II, s. 97), równie mocno to stwierdzał i później traktując *O podwójnej nieskończoności w naturze*. Rzeczy proste zawdzięczają jedność bytową temu, że są pierwotnymi elementami, punktami metafizycznymi, substancjalnymi jednostkami niejako z definicji, którą implikuje definicja rzeczy złożonych (zob. § I). Rzeczy złożone na mocy tej definicji są pozbawione jedności, jeżeli zaś jakowąś mają, to pochodzi ona z jednej strony od naszego postrzeżenia, a ze strony drugiej od Boga, który w danym zbiorze monad wyróżnia jedną, tzw. panującą, pozostałe zaś dostosowuje do niej na mocy wpród ustanowionej harmonii (zob § 3). Toteż kiedy Leibniz używa słowa «substancja złożona», to jak gdyby nadużywał jego znaczenia; w

Zasadach filozofii starannie tego się wystrzegał; atoli już w rok później w listach do des Bosse'a i do o. Tournemine'a wyzna, że jego hipoteza o wpród ustanowionej harmonii nie tłumaczy dostatecznie więzi substancjalnej między monadą panującą, a pozostałymi monadami zbioru, że przeto trzeba szukać innej, głębszej zasady. Śmierć przeszkodziła mu w tym; jednakże to rozstrzygnięcie, przekreślające filozoficzne osiągnięcie, z którego za życia był najbardziej dumny, każe nam, czytelnikom, dopatrywać się w omawianej niekonsekwencji terminologicznej czegoś więcej być może niż niestaranności i stępionej uwagi...

I - Gdzie indziej (zob. *Die phil. Sch.*, wyd. cyt., t. VI, s. 586) i nieco później jeszcze wyraźniej wypowiada tę myśl: «Ciało prawdziwej jedności nie posiada; jest ono jedynie zgromadzeniem, które szkoła zwała czystym przypadkiem, zbiorem takim jak stado; jego jedność pochodzi z naszego postrzeżenia. Jest to byt z myśli lub z wyobraźni pochodzący, zjawisko».

² W oryginale: *aperception*, czyli tyle, co uprzytomnienie - rzeczownik odsłowny pochodzący od *s'apercevoir*, w moim przekładzie: uprzytamniać sobie. Zachowuje jednak dla formy rzeczownikowej to spolszczenie oryginału: *apercepcja*, ponieważ przyjęło się ono w języku polskim wskutek przekładów dzieł E. Kanta, w których tłumacze spolszczali zniemczony już przez Kanta termin francuski: *aperception*.

³ Zob. przypis 54 do *Rozprawy metafizycznej*.

Ma tu Leibniz na myśli zapewne swe rozprawy: *Theoria motus abstracti* oraz *Specimen dynamicum*.

Historię tej metafory opisał D. Mahnke, *Unendliche Sphäre und Allmittelpunkt*, Halle 1937; Leibniz zaczerpnął ją prawdopodobnie z pism różokrzyżowców i teozofów niemieckich.

Terminy te pochodzą z przekładu łacińskiego Pisma świętego, gdzie w Księdze Mądrości (XI20) czytamy: «Aleś Ty wszystko urządził pod miarą i liczbą, i wagą».